Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 16 KRAKÓW, 20 KWIETNIA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY



Wszystkim abonentom czytelnikom i przyjaciołom Dzwonu życzenia „wesołego Alleluja“ składa REDAKCJA.

„Pokój wam; jam jest, nie bójcie się“. (Łuk. 24, 36).

Robert Rydz (Bochnia).

Alleluja!

A gdy kamień grobowy odwalił się z trzaskiem
Zadrżała straż, co grobu Zbawiciela strzegła
Oślepiona potęgą — Majestatu blaskiem,
Z przerażeniem w ulice Jeruzalem biegła
Wołając, że widziała Chrystusowe Ciało
Żywe i nieśmiertelne wstające z mogiły,
Nad którą słońc tysiące purpurę rozlało
I hufy archaniołów z niebios się jawiły...
Nad otwartą mogiłą siadł cherubin biały
Witając trzy Marje, dążące do Pana,
Które widząc grób pusty ze strachu zadrżały
Padając przed tym Cudem kornie na kolana...
Wstało z grobu Zbawienie, w on święty dzień [trzeci,
Odetchnął świat uwolnion od grzechów i złości,
Gdyż Bóg nas umiłował jak najlepsze dzieci
Dając nam na Golgocie dowód Swej miłości!

Z liturgji Niedzieli Zmartwychwstania.

„ALLELUJA, ALLELUJA, ALLELUJA!“

„W istocie Pan zmartwychwstał, Alleluja“. [1]

„Ten ci jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń!”

Oto radosne wołania weselącego się Kościoła katolickiego. Raduje się i weseli się Kościół, bo wielki dzień dziś nastał: Chrystus zmartwychwstał! „Wódz życia po zgonie, panuje żywy“. (Sekwencja). Dokonało się wielkie dzieło zbawienia; „nasz Baranek wielkanocny ofiarowan jest Chrystus. On bowiem prawdziwym jest Barankiem, który zgładził grzechy świata. Który śmierć naszą przez śmierć zgładził, a życie przez zmartwychwstanie przywrócił“. (Prefacja wielkanocna).

Wielki dziś dzień nastał: Chrystus zmartwychwstał! Chrystus zwyciężył szatana, grzech i śmierć! Zatriumfował Pan Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek! Odniósł zwycięstwo, z którem wszystkich razem wziętych zwycięstw ludzkich, choćby najwspanialszych, nawet w porównaniu nie można zestawiać.

Chrystus zmartwychwstał!
Chrystus zatriumfował!
Chrystus żyje!

Na wypowiedzenie uwielbienia Zmartwychwstałemu, na wyrażenie radości z Jego triumfu — brakuje językom ludzkim słów.

Stajemy oniemiali — chwalimy Boga i radość swą wypowiadamy w kilku słowach, tak, jak to czyni Kościół.

Kościół bardzo często powtarza dziś i w ciągu oktawy ten radosny okrzyk: Alleluja — (Chwalcie Pana). I my często powtarzamy: Alleluja, alleluja, alleluja .....

Kościół dziś i w ciągu oktawy we Mszy św. i we wszystkich godzinach kanonicznych powtarza krótki wiersz z Ps. 117.: „Tenci jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń“! Także i my — dziś i w ciągu oktawy — często te słowa powtarzamy.

* * *

„ALLELUJA, ALLELUJA, ALLELUJA.“
„W istocie Pan zmartwychwstał, Alleluja“.
„Ten ci jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń!“

Władysław Jelonek.

[1] Invitatorium dzisiejsze; to samo Invitatorium odmawiamy w Matutinum świeckiego człowieka Bożego co sobotę wieczorem aż do Wniebowstąpienia Pańskiego.

Ewangelja na Niedzielę Wielkanocną.

(św. Marek 16. 1—8.)

„Onego czasu, gdy minął Szabat, Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy obaczyły odwalony kamień, a był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego na prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam Go ujrzycie, jako wam powiedział.“

Kalendarz tygodniowy.

20	kwietnia	Niedziela Wielkanocna.
21	„	Poniedź. Wielkanocny.
22	„	wtorek — Satera i Teod.
23	„	środa — Wojciecha b. m.
24	„	czwartek — Fidelisa z Sigm.
25	„	piątek — Marka Ewang.
26	„	sobota — Kleta i Marcel.

Nie zapominajmy ...

Zmartwychwstał Chrystus!

Wszyscy cieszą się i radują w tym tak wielkim dniu. Dzwony swemi majestatycznemi głosami głoszą radosną wieść całemu światu: Chrystus zmartwychwstał.

Ale są kraje, w których tylko garstka ludzi wie o Zmartwychwstaniu Pańskiem — to kraje pogańskie. Smutne to kraje, bo w nich zaledwie z niewielu ust wyrywa się dziś wołanie: Chrystus zmartwychwstał.

Są jeszcze i inne kraje, jeszcze nieszczęśliwsze od pogańskich, bo w nich o Bogu wogóle mówić nie wolno. W krajach pogańskich nie

„Pan mój i Bóg mój" (Jan, 20, 28).

znają mieszkańcy prawdziwej wiary, ale przecież i tam, choć błędnie, to jednak czczą Stwórcę wszystkiego. A tymczasem na ogromnych obszarach państwa sowieckiego przyjęto jako system; niewiarę ateizm. Z dusz dzieci i młodzieży wyrywają wiarę, przez bluźniercze pochody, ośmieszają i wyszydzają najświętsze prawdy wiary, ośmieszają i wyszydzają wiarę w Boga, twierdzą, że Boga niema. I nie pozwalają się modlić, za oddawanie czci Bogu karzą, jak za największą zbrodnię. I dziś, gdy my radośnie śpiewamy: „Alleluja, Chrystus zmartwychwstał" — nasi bracia w Chrystusie cierpią najsroższe, jakie świat zna, prześladowanie. U nas radość — tam ból, u nas wesele — tam w niejednej rodzinie rozpacz, u nas Zmartwychwstanie — tam Męka, tam Chrystus cierpi w członkach Swego mistycznego Ciała.

Nie zapominajmy o tych prześladowanych: Zbawicielu świata, zbaw Rosję!

Nie zapominajmy o poganach: Jezu, poślij im misjonarzy!

Nie zapominajmy o protestantach i schizmatykach: Jezu, zbłąkanych przywiedź do Twej owczarni!

Nie zapominajmy o żydach: Jezu, obmyj ich we Krwi Twojej, którą wzywali na siebie!

Nie zapominajmy nawet o wrogach i o katach; Jezu, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.

S. in.



Kurs oświaty pozaszkolnej dla nauczycielstwa z powiatów krakowskiego, wielickiego, bocheńskiego i chrzanowskiego, zwiedził pod kierunkiem p. Szambelana Konopki i p. dyr. Nogi gremjalnie pięknie rozwijające się organizacje społeczne w podkrakowskiej wiosce Modlnicy. Na fotografji obok uczestników kursu Stow. Młodz. Polskiej widzimy zmobilizowaną straż pożarną.

Wszyscy do walki z pornografją!

Jako stała czytelniczka Dzwonu ośmielam się odnieść w następującej sprawie. Dużo zgorszenia dają naszej młodzieży wystawy księgarskie, a chyba więcej jeszcze składy papierów (a zwłaszcza żydowskie). wywieszając kartki »widokówki« zwane w krakowskiej gwarze. Jestem nieraz oburzoną na te gorszące wystawy. Ale nie o tem chcę pisać. Prima Aprilis daje dostateczny żer ludziom z tym, by bliźnim swoim w tym dniu dokuczyc. Przyniesiono mi kartki, które moja sąsiadka i jej córka odebrała w tym dniu. Wprost nie potrafiłabym nawet opisać tej pornografji, nieprzyzwoitych, obrzydliwych widoków i słów. Nie miałam pojęcia, żeby ludzie mogli takie obrzydliwości kupować. Sądzę, że są jakieś Stowarzyszenia opieki nad młodzieżą, by się postarać o niedozwolenie sprzedaży podobnych gorszących kartek. Smutno pomyśleć, że w katolickiej Polsce niema na to jakiejś ustawy wzbraniającej sprzedaży takich obrzydliwości. Sądzę, że gdyby się o to postarano to odrazu na poczcie rzucanoby do kosza takie karty. Piszę to w nadziei, że może zajmie się tem kto. Z poważaniem: *P. Z.*

Takich narzekań zwłaszcza ze sfer rodzicielskich możnaby przytoczyć całe setki. Pornografja we wszelkich formach, w kinie, w obrazie malowanym, w gazecie czy w książce rozlewa się szeroko po Polsce i truje dusze, udaremniając pracę

rodziców i wychowawców. A my koło tych rzeczy chodzimy, widzimy je na wystawach, robimy zgorszone miny i nic, i nawet katolicy popierają takie pisma, które dzień w dzień umieszczają ogłoszenia foto-aktów i innych paskudztw.

Dlatego z radością donosimy, że Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do władz bezpieczeństwa nakaz zdecydowanego tępienia pornografji, co należy powitać z wielkiem uznaniem i zadowoleniem. Powołując się na to zarządzenie każdy, dbający o moralność publiczną, może żądać interwencji władz bezpieczeństwa w każdym wypadku obrażenia moralności publicznej. Nareszcie władze te, które dotychczas prawie że nie zwracały uwagi na deprawację moralną w prasie na odczytach i wystawach będą musiały energicznie przeciw tej zarazie wystąpić.

Obowiązkiem wszystkich organizacyj i katolików jest tępić zło energicznie i bez żadnych układów, bo tu idzie o truciznę. Samo rozporządzenie nie wystarczy. Niech wszyscy pilnują, by ono było w życie wprowadzone!

ANIOŁOWIE.

Z Objawienia Bożego wiemy, że aniołowie istnieją. Są to najdoskonalsze stworzenia Boże. Są oni duchami, które mają rozum i wolną wolę, lecz nie mają ciała.

Jeżeli N. M. Pannie ukazał się Archanioł Gabrjel w postaci ludzkiej, i jeżeli w takiej samej postaci ukazał się anioł Tobiaszowi, św. Piotrowi i innym, było ciało jego nie rzeczywiste ale pozorne.

Aniołów malują jako dzieci, młodzieńców, dodając im skrzydła u ramion na znak, że aniołowie nie starzeją się i że szybko spełniają rozkazy Boże.

Jestto ludzki sposób przedstawienia naocznego duchów, ale zawsze trzeba pamiętać, że ani Boga, ani anioła namalować nie można, tak jak nie można namalować rozumu, głosu, mrozu.

Bóg stworzył aniołów wielkie mnóstwo ku chwale swej, ich szczęściu i posłudze ludzi.

Szczęściem aniołów jest to, że bezpośrednio oglądają Boga.

Nie wszyscy aniołowie wytrwali przy Bogu, i „ostali się w prawdzie“, jak mówi św. Jan Ewangelista.

Z opowiadania pisma św. w walce między aniołami dobrymi a złymi wynikałoby, że niektórzy aniołowie zgrzeszyli pychą. W każdym razie wielu ich odpadło od Boga i stało się Jego nieprzyjaciółmi. Nastąpił rozdział aniołów: dobrzy utwierdzili się w świętości i zostaną na zawsze w niebie; źli zatwardziali w swej złości i pozostaną na wieki wykluczeni z nieba, cierpiąc z tego powodu niewymowne męki i piekło.

Złe duchy są nieprzyjaciółmi ludzi, ale Bóg ma moc nad nimi tak, że nie mogą więcej szkodzić ludziom, niż Bóg dopuści.

Złego ducha nazywa Pismo św. ojcem kłamstwa (Jan 8. 44), bo ludzi oszukuje i w błąd wprowadza.

Zwłaszcza tych zły duch w błąd wprowadza, którzy skryte rzeczy wiedzieć pragną i w tym celu stawiają zapytania wirującym stolikom lub osobom sztucznie uśpionym czyli zahypnotyzowanym. Takich ludzi ciekawych, coby radzi z duszami umarłych rozmawiać, z duchami obcować i tajemnicze rzeczy wykrywać nazywamy spirytystami, a ich robotę spirytyzmem.

Często dużo się dzieje przy tem oszukaństwa, ale czasem dzieją się i dziwne rzeczy. Że tu aniołowie nic nie mają do czynienia, samo się rozumie, gdyż oni nie są na to, by ciekawość ludzką zaspokajać albo pochwał szukać. Może w tem brać udział chyba zły duch. Ale te tajne rzeczy, które przez niego dochodzą do wiadomości ludzi, to zwykłe kłamstwa, boć przecież zły duch jest ojcem kłamstwa.

Kto się wywoływaniem duchów zajmuje, traci zwykle spokój duszy, zdrowie, rozsądek, a wiary w Boga nie wzmacnia.

Kościół zabrania zajmować się wywoływaniem duchów.

Dawniej często nawet ciała ludzkie brał czart w swoje posiadanie (opętanie), co się i dziś z dopuszczenia Bożego przydarzyć może, ale chyba rzadko, bo P. Jezus złamał moc czarta, przez swą śmierć tak, że on jest jak pies na łańcuchu uwiązany: może szczekać, kusić, straszyć, ale ukąsić może tylko tego, kto się sam zanadto do niego zbliża.

Ma też każdy człowiek anioła Stróża, który mu pomaga w walce z szatanem, modlitwy ludzkie i dobre uczynki zanosi przed tron Boży, upomina człowieka, budząc w nim sumienie, a po śmierci prowadzi na sąd Boży.

Nauka o Aniele Stróżu nie jest to bajka, wymyślona dla dzieci, ale to jest prawda, w którą wierzyć mamy. *P. Z.*

Co mówi były członek
związku bezbożników bolszewickich?

Gazety francuskie podają wywiad z pewnym komunistą, który przed ucieczką z Rosji brał czynny udział w akcji antyreligijnej.

Przedewszystkiem — mówił on — stwierdzam, że zagranicą fałszywie przypisuje się związkowi bezbożników inicjatywę prześladowań religijnych w Rosji. Walka z religją w Rosji sowieckiej prowadzona jest nie przez związek bezbożników, lecz przez sam rząd sowiecki. Wszelkie instrukcje

o zwalczaniu Boga pochodzą od specjalnej komisji antyreligijnej GPU. Wszyscy czynni bezbożnicy są płatnymi funkcjonarjuszami rządu sowieckiego.

W dalszym ciągu wspomniany informator zaznacza, że sam był członkiem oddziału związku bezbożników w jednem z miast na południu Rosji. W oddziale tym zbiegły kumunista nie widział ani jednego bezbożnika, któryby dobrowolnie należał do organizacji. Wszyscy byli płatni, jakgdyby pracowali we fabryce. Dla członków tego miejscowego związku bojowych ateistów urządzono konferencję, którą prowadził przedstawiciel centralnego komitetu partji komunistycznej. Wykłady odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Kościół — mówił wykładowca -- jest niebezpieczeństwem dla partji i dla rządu sowieckiego, więc partja opracowała plan wytępienia wszelkich organizacyj religijnych.

Plan ten został podzielony na trzy części. W ciągu pierwszych lat dyktatury — pouczał wysłannik centralnego komitetu partji — staraliśmy się podkopywać powagę Cerkwi i zachęcaliśmy do wystąpień świętokradzkich w kościołach i do wymordowania duchownych. Następnie opracowaliśmy plan zniszczenia kierowniczego aparatu Cerkwi Rząd podtrzymywał i popierał wszelkie objawy nieporozumień i niesubordynacji w łonie Cerkwi. Założona została słynna „żywa Cerkiew“, która była organem GPU. Obecnie jesteśmy w ostatniej fazie, w fazie decydującej walki z Kościołem. Musimy dosłownie zgnieść wszelkie organizacje wierzących pozbawić ich świątyń i osłabić duchowieństwo przez prześladowania.

Ale — zaznaczył informator — zamiast zmniejszyć się z powodu okrutnych prześladowań powaga Kościoła wzrosła. Duchowni są obecnie tak strasznie prześladowani przez władzę sowiecką, że znajdują się na najniższym szczeblu nędzy i jeżeli nie umierają z głodu, to tylko dzięki troskliwości wiernych, którzy dzielą się z nimi ostatnim kawałkiem chleba.

Ludność z takim zapałem podtrzymuje kler, że w 1928 r. organy partji komunistycznej wydały tajną instrukcję, by przy pomocy wszelkich środków podburzać chłopów i robotników przeciwko duchownym. Ale i ta taktyka zawiodła. Władze nie mogły poprostu znaleść osób, niezadowolonych z kleru. Nawet członkowie komitetów partji komunistycznej i młodzieży komunistycznej, związanej z unją bezbożników, wypowiadali jednogłośnie pochwały o duchowieństwie, które zawsze znajdowało siłę moralną do podtrzymywania wiernych i miało ich zaufanie mimo straszliwej nędzy i nie mniej straszliwego prześladowania.

Po tem niepowodzeniu wymyślona została nowa metoda walki. GPU. poleciło agentom komunistycznym sporządzać wszędzie listy duchowieństwa i poskreślać nazwiska tych jego członków, którzy posiadają zaufanie ludności. W ten sposób skoro tylko agent GPU wskazał jakiegoś gorliwego księdza, popa, rabina lub mułłę, władze zaraz przystępowały do „likwidowania“ wskazanej osoby. Miejscowy prokurator otrzymywał polecenie wytoczenia jej procesu za wszelką cenę, prowokowano jakieś zajście i sprawa była załatwiona.

Cytowany ex-bezbożnik twierdzi z całą stanowczością, że ten ostatni etap walki przygotowany był od dawna przez komunistów i że całe prześladowanie religijne należy uważać za realizację planu, opracowanego i wykonywanego przez rząd sowiecki. Rząd sowiecki wykonywa rozkazy antyreligijne przy pomocy całego aparatu państwowego. Co się zaś tyczy dobrowolnego stowarzyszenia, to istnieje ono tylko na papierze.

Co nam pisząl

Z pod Babiej Góry...

Prawie w każdym numerze „Dzwonu Niedzielnego” z przyjemnością czytamy obok poważnych artykułów religijno-społecznych, wiadomości i notatki z różnych stron Polski, do których dociera „Dzwon Niedzielny”. — Niby niestrudzony siewca, nie baczy ani na upalny dzień, ani na trudności i przeszkody, — lecz niestrudzenie sieje swoje złote ziarno oświaty i prawdy... — Sieje swoje ziarno w czarną ziemię — w szarą ziemię dusz ludzkich, które potrzebują tego ziarna — i które kiedyś z tego zdrowego ziarna, rzuconego pracowitą i hojną dłonią, wydadzą plon obfity. — W tych wiadomościach nadsyłanych z różnych stron a zamieszczanych na łamach „Dzwonu Niedzielnego” z zainteresowaniem czytamy jak Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego”, barwnie opisują radosne i smutne przeżycia swoich miejscowości, — jak opisują swą twardą pracę i walkę nieustającą, jaką trzeba prowadzić w naszem szarem życiu codziennem... — „Dzwon Niedzielny”, dochodzi i do naszej górzystej wsi Zawoji leżącej u stóp śnieżnego szczytu Babiej Góry — i pod niskie strzechy naszych góralskich chat, niesie jasne promienie światła, które rozgrzewa serca nasze, gdy w chwili wolnej od pracy weźmiemy go w swoje ręce. — Brak od nas jakichkolwiek wiadomości, któreby były zamieszczane na łamach „Dzwonu Niedzielnego” każe przypuszczać Czytelnikom, że nasza Zawoja to jakaś zapadła i śpiąca jeszcze miejscowość. — Tymczasem można powiedzieć, jest wręcz przeciwnie; Życie religijno-społeczne tętni w nas tętnem prawdziwie góralskiem i szumi życiem i świeżością, podobne rwącej rzece Skawicy, która w tysiącznych skrętach przepływa przez Zawoję. — Proboszczem naszej parafji jest od jedenastu lat Ks. Kan. A. Górkiewicz. Pod Jego opieką istnieje w naszej parafji, III-ci zakon św. Franciszka liczący około 250 członków, — bractwo różańcowe wszystkich czterech stanów, które posiada około 200 róż.— Istnieje „Sodalicja Marjańska” dziewcząt, założona 1922 r., która obecnie skupia 150 dziewcząt i ma już za sobą chlubną tradycję i swój własny sztandar, pod którym w uroczyste święta wspólnie występują w kościele. — W roku 1925 wznowiono Stow. Młodz. Polskiej (męskiej), które po paru latach wegetacji przebudziło się do życia i przy pomocy Księży Wikarych: A. Kiełbonia i E. Brzostki obecnie rozwija ożywioną działalność na polu wychowawczo-oświatowem. Na terenie naszej parafji istnieją jeszcze inne organizacje jak Kółko Rolnicze, Kasa Stefczyka, Ochotnicza Straż Pożarna. — A od paru lat przybywa do nas z każdym rokiem — liczniejsza rzesza letników, która w lecie barwnym rojem zalega prawie wszystkie ścieżki prowadzące w góry. — Ujemnym a zarazem smutnym objawem jest to; że pomiędzy przybywającymi letnikami w dużej większości przychodzą żydzi, którzy swoimi strojami i zachowaniem ujemnie wpływają na miejscową ludność. — Na tem kończę ogólnikowe uwagi o Zawoji a za następnym razem postaram się opisać jakieś ważniejsze zdarzenie w naszej parafji. *Wilhelm Bartyzel.*

Ze Szczakowy.

Musimy się podzielić z Szan. czytelnikami wiadomością, że i u nas w Szczakowie dużo się zmieniło na lepsze, a mamy to do zawdzięczenia naszemu wielce Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi Władysławowi Studenckiemu, jak również i gorliwym Jego pomocnikom. Odkąd pracuje, kościół nie świeci pustkami, zapełniony stale wiernymi, nawet w powszednie dnie, a ilu komunikujących codziennie nietylko kobiet ale i mężczyzn, jak pięknie się rozwija Stowarzysznie młodzieży katolickiej, męskiej i żeńskiej, i Liga Katolicka mimo, że brak sali hamuje prace tych organizacyj. Dnia 23, 24, 25, urządził nasz Duszpasterz, dbający całą duszą o owieczki Mu powierzone rekolekcje dla mężczyzn i kobiet, i sam kazania wygłaszał, a jaki był skutek rekolekcyj, to najlepszy dowód, że przy wspólnej komunji św. dla mężczyzn dnia 30. III. kościół nie mógł ich pomieścić, aż się czerniło, dwóch kapłanów udzielało Komunji św. przez kościół, aż łzy cisnęły się do oczu obecnym, co za wzruszający widok, nasz Ks. Proboszcz był w niebowzięty z radości, nie mógł ukryć wzruszenia. Mimo różnych krzykaczy, agitatorów, którzy się tu kręcą koło fabryk, aby wyrwać duszę robotnikowi, wiara tutaj nie ustaje ale wzrasta.



Kurs Kat. Stow Młodz Żeńskiej w Nowym Targu.

Nie dajmy sobie wyrwać, kochani bracia towarzysze, naszej wiary, bądźmy mężni, skupiajmy się wszyscy u stóp naszego Króla Robotnika Jezusa Chrystusa. On naszym najlepszym Doradcą, Pocieszycielem i Przyjacielem.

J. M. robotnik.
L. S. robotnik.

Z Ciężkowic k. Szczakowy.

Od 13 do 21 marca b. r. ożywione wiarą serca parafjan ciężkowickich przeżyły radosne chwile. Te chwile szczęścia zgotowały tutejszej parafji rekolekcje urządzone przez naszego Czcig. X. Dziekana Mroczka przed spowiedzią wielkanocną. Wszystkie stany naszej parafji, a więc mężczyźni, kobiety, młodzieńcy i dziewczęta w skupieniu słuchały nauk rekolekcyjnych, by się godnie przygotować do chrześcijańskiego obchodzenia świąt Zmartwychwstania Pańskiego i by spełnić nasz katolicki obowiązek.

16. marca wyraziliśmy wszyscy prześladowanym w Rosji nasze głębokie współczucie i staraniem tut. Ligi paraf. urządziliśmy zebranie protestujące. Przewodniczył p. Jan Grabania, referat wygłosił X. Dziekan Mroczek. — Poruszona też była sprawa zniesienia szynków, które oczywiście i u nas przynoszą wielkie szkody moralne i materjalne. W tej sprawie przemawiał p. Jan Kramarczyk, wzywając obecnych, by przy zamierzonem głosowaniu przeciwko szynkom jak jeden oświadczyli się przeciw.

Pieśnią „Szczęśliwy kto sobie Patrona...“ zakończyliśmy to podniosłe zebranie. *N. N.*

Z Nowego Targu.

W dniach 8 i 9 marca b. r. odbył się w Nowym Targu bardzo liczny kurs organizacyjny dla Wydziałów kat. Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej. Wzięły w nim udział 104 delegatki — 20 Stowarzyszeń Podhalańskich oraz kilkanaście dziewcząt z kilku parafi, w których Stowarzyszeń dotąd niema.

W sobotę 8 marca o godzinie 3-ciej popoł. odbyło się uroczyste otwarcie kursu na który, przybyli w charakterze gości: Przewielebny Ks. Dr. Fr. Karabuła, proboszcz miejscowy, p. burmistrz Rayski, Ks. kanonik Jakób Możdżeń z Poronina, Ks. Stanisław Maślak z Szaflar, Pani Głowińska z Raby Wyżniej oraz Panie Dyrektorki pracujące w Stowarzyszeniach.

Młodzież z wielkiem zainteresowaniem słuchała wykładów, pilnie je notowała, by potem nabyte wiadomości zużytkować w swoich Stowarzyszeniach, a tem samem podnieść ich sprawność organizacyjną.

Należy pragnąć, by wśród wiejskiej młodzieży pozaszkolnej, budziło się coraz większe zrozumienie potrzeby organizacji i zainteresowanie Stowarzyszeniami katolickiemi, by w każdej parafji powstały takie ośrodki kulturalno-oświatowe garnące młodzież żeńską i męską w swoje szeregi. Jest to wyraźnym życzeniem Ojca św., który dla naszej organizacji przesłał specjalne błogosławieństwo, jest życzeniem całego polskiego Episkopatu, powinno więc stać się rozkazem dla katolickiej młodzieży.

Przy zakończeniu kursu, które nastąpiło w niedzielę 9 marca o godz. 5-tej po poł., jedna z delegatek z Białki Tatrzańskiej temi słowami zakończyła przemówienie do zebranych dziewcząt:

„Polska woła do nas młode siostry,
Do serc naszych i do naszych dusz
Zasiej ziarno — sierp przygotuj ostry,
Gotuj czyn, i Bożej sprawie służ”.

Tej służby dla Bożej sprawy i świadomego czynu katolickiego potrzeba nam dzisiaj jaknajwięcej.

Niech o tem pamięta nie tylko młodzież zorganizowana, ale i starsze społeczeństmo które powinno serdeczną opieką otaczać wszystkie katolickie Stowarzyszenia, nie tamować zdrowego ruchu młodzieży, lecz przeciwnie popierać go, a tem samem dopomagać Kościołowi do odrodzenia ducha w narodzie i budowania Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Witanowice.

W niedzielę, w południe odbyło się tutaj w Witanowicach protestacyjne zebranie pod przewodnictwem Przew. Ks. Prałata Rylki. Do licznie zebranego ludu przemówił z zapałem p. Wójcik kierownik szkoły ze Lgoty przedsta-

wiając zebranym okrucieństwa jakich się dopuszcza rząd sowiecki na wyznawcach wiary świętej. Następnie zgłosił rezolucję protestacyjną ks. W. Krzeptowski, którą wszyscy obecni w liczbie tysiąca obywateli jednomyślnie przyjęli. Wysłano ją wraz z licznemi podpisami do Ministerstwa Spraw Zagr. w Warszawie, jako protest przeciw prześladowaniom religijnem w Bolszewji. *X.*

Z walki przeciwalkoholowej na Podhalu Czarny Dunajec, w kwietniu 1930.

Największym wrogiem dobrobytu i kultury szerokich sfer ludności wiejskiej, jak i miejskiej jest alkoholizm i pijaństwo. Zrozumiała to ludność całej Polski i w 350 gminach uchwaliła drogą plebiscytu całkowity zakaz sprzedaży alkoholu. Akcja ta postępuje ciągle naprzód — a czynniki rządowe (ministerstwo spraw wewnętrznych) popierają ją udzieleniem znacznych zapomóg organizacjom oświatowym i abstynenckim. Dzięki Kulturalnej działalności organizacji tak zasłużonych, jak Związek Podhalan i Stowarzyszenia Katol. Młodzieży — kilkanaście gmin Podhala uchwaliło na podstawie obecnej ustawy przeciwalkoholowej zamknięcie, wzgl. usunięcie karczem i szynków miejscowych.

Za przykładem tych gmin i Czarny Dunajec postanowił pozbyć się tych gniazd zepsucia, zbrodni i nędzy. Usiłowania te tembardziej godne poparcia i najszczerszego uznania, że miasteczko Czarny Dunajec, liczące niecałe 3.000 mieszkańców, posiada ich blisko tuzin; — bo aż dziesięć szynków — prócz kilku sklepów drobnej sprzedaży flaszkowej: — wbrew ustawie, która ogranicza jeden szynk na 2.500 mieszkańców!

I oto przed bliskim terminem przeprowadzenia powszechnego głosowania w gminie (plebiscytu) za usunięciem nadmiernej i wprost skandalicznej ilości szynków w tem biednem zresztą miasteczku — stają na przeszkodzie — niektórzy obywatele, którzy nie wstydzą się tumanić ludności bajkami — że na wypadek zamknięcia tych nor alkoholowych, będących w rękach żydowskich (prócz jednego) rząd podniesie wielokrotnie podatki w tej miejscowości, aby powetować sobie straty wynikłe z zamknięcia karczem.

W imię dobra samej sprawy, w imię podniesienia dobrobytu, kultury i moralności Podhala — apelujemy do P. Starosty w Nowym Targu, dbającego szczerze o rozwój swego powiatu — apelujemy do Przewiel. Duchowieństwa — aby po zbadaniu istotnego stanu rzeczy — pouczyli ludność za pomocą wszelkich dostępnych im sposobów, o bezpodstawności szerzenia podobnych bajek — mogących każdą akcję plebiscytową przeciwko szynkom udaremnić, a w każdym razie utrudnić. — Na zakończenie godzi się przytoczyć słowa wybitnego ekonomisty i polityka angielskiego, Ryszarda Cobdena:

„Najszczerszymi przyjaciółmi pracujących miljonów są ci, — którzy przyczyniają się do szerzenia wstrzemięźliwości!“ *J. C.*

Resurekcyjne dzwony...

Przez łąki i przez pola, przez miedze i zagony
długim szeregiem się wiodą, resurekcyjne
[Pańskie dzwony...
bim... bam... bum! bim... bam... bum!..
jak procesyjny, śpiewny tłum
wloką się gościńcami,
mgławicą płyną nad polami
tonów srebrzystym wieńcem...
bim... bam... bum!..
wierzby trzymając się za ręce
bazie na ołtarz Pański niosą...
za nimi w długim kroczą rzędzie
strojne srebrzystą wiosny rosą
skromne wodniki i dziewanny
i lilje — wód łabędzie
szlakami Świętej idą Panny
przez łąki kwietne i przez pole,
przez rozskibione idą role
w ramionach niosąc krzyż przydrożny...
A nad dzwonami, nad strzechami,
nad słonecznemi mgławicami,
nad pochyloną świata głową,
Chrystus unosi koronę cierniową
i krzyżem zdjętym z Jeruzalem czoła
odpuszcza grzechy i winy dokoła...

N. W.

W Dzień Zmartwychwstania.

Obok mostu stoi wychudła, wynędzniała postać. Pod mostem toczy rzeka całem łożyskiem potężne, mętne fale spiesznie, ciągle bezustannie. Mężczyzna patrzy zamyślony w te żółte nurty wody, to znów spogląda na świeżą zieleń, która jak kobierzec rozciąga się nad brzegami rzeki. A tu i ówdzie widać żółte majówki, na drzewach srebrzyste kotki, tam dalej bujne kluczyki – a ponad całą tą piękną naturą wiosenną rozciąga się jasny, pogodny błękit firnamentu. Nigdzie ani lekkiego powiewu wietrzyka, taka uroczysta cisza rozpościera swe spokojne skrzydła nad całem koliskiem.

Mężczyzna stoi i duma. Czy wskoczyć do wody i raz na zawsze zakończyć to haniebne, straszne życie?

— Cóż mnie czeka? hańba i sromota!

Lecz w tej chwili popatrzył na tą piękną naturę, budzącą się po ciężkiej zimie do nowego życia; widzi, jak piękny ten świat Boży. Nie. Po chwili opuszcza pomost i idzie w stronę lasu.

— Muszę wrócić do domu, tam biedna żona i opuszczone dzieci będą potrzebowały wsparcia — może cierpią nędzę, głód.

Znalazł się w ponurym lesie. Postąpił kilka kroków i znów stanął; nie umiał chodzić, bo od dwóch lat siedział bez przerwy w więzieniu. Od dwóch lat nie widział lasu, nie wciągał do zbolałej piersi świeżego powietrza, nie cieszył się wonią kwiatów. Ptaki tylko widział od czasu do czasu, gdy szybowały wysoko w powietrzu ponad podwórzem więziennem.

Tak, przed dwoma laty prowadził go przez las żandarm w kajdanach do miasta, tam go umieścili w ciasnej, zakratowanej celi. Samotnie siedział, dumał, rozmyślał — prowadzono go do sędziego śledczego, pytano, badano, śledzono, — nareszcie stanął przed przysięgłymi — zapadł wyrok: trzy lata ciężkiego więzienia.

Nie pamięta już dzisiaj, z jakiem uczuciem opuścił salę rozpraw; postradał zmysły, po chwili dopiero ocucił się jakby ze snu głębokiego w ciemnej, milczącej, samotnej celi więziennej.

Straszna tęsknota go ogarnęła; co robić? czy krzyczeć, czy wyć, czy błagać o łaskę — być tylko wolnym, by tam pójść, zalecieć, dokąd leciały ptaki, do lasu, do domu, do żony, do dzieci? Lecz nadaremne. Potężne dębowe drzwi, mocno zakratowane okna, wysokie mury dzielą go od świata, on tu jakby trup, jak umarły odcięty od świata i ludzi, on wyrzutek społeczeństwa.

Całe dwa lata w więzieniu, w niewoli! To tylko ten zrozumie, kto tego sam zażył, to straszna męka, gorsza może od śmierci samej.

Z początku siedział całemi dniami w zadumie w swej celi, często bluźnierstwa rodziły się w sercu, często podnosił nawet rękę do góry odgrażając się Temu, w którego przestał wierzyć, ufać i miłować, bo mu towarzysze wyrwali z serca wiarę w Boga, nauczyli go i kazali mu żyć i postępować tak, jak mu chwilowo najlepiej. A teraz on za kratami, a oni — apostołowie niewiary i zepsucia, sprawcy jego nieszczęsnej doli na wolności. Straszna rzecz! W niedzielę i święta chodził do więziennej kaplicy na Mszę św. i kazanie. Z początku śmiał się ironicznie, szyderczo, gdy kapłan mówił o prawdach wiecznych, gdy roztrząsał z więźniami sumienie, gdy wzywał i zachęcał do spowiedzi. Ale słowa kapłana, które słyszał w niedzielę, ciągle przez cały tydzień huczały mu w uszach, w sumieniu, w sercu; odpędzał te wstrętne myśli, lecz jakiś głos wewnętrzny toczył go jak nielitościwy robak: śmierć, sąd, piekło, kara wieczna, Bóg... On otrząsał się z tych „bajek“ i strachów, lecz one ciągle wracały — nie dały spokoju we dnie, ani w nocy. Nie do wytrzymania: straszne, nieznośne. Trzeba szukać ulgi. Nareszcie poszedł po czteromiesięcznej wewnętrznej walce do spowiedzi, wylał przed kapłanem całą gorycz serca, otworzył fałdy sumienia, łzy potoczyły się z oczu na łagodne słowa, pełne współczucia i łaskawości spowiednika, a gdy zrobił nad nim znak krzyża świętego i udzielił mu rozgrzeszenia, spadł ze serca jakby kamień ciężki, spokój błogi ogarniał go, a na drugi dzień z gorącem nabożeństwem znów po raz pierwszy po dziesięciu latach przystąpił do Stołu Pańskiego. Odtąd miał spokój wewnętrzny; czas uciekał, przeszła jedna zima, minęła druga, nareszcie dzisiaj rano opuścił mury więzienne — teraz stoi tu w lesie w rodzinnej wiosce, tu na tem miejscu, gdzie podochocony wódką w gniewie uderzył dozorcę Komnatkę i zabił. Myśli snuły się dalej — naszemu Stanisławowi zaczął pot występować na czoło. Dzisiaj rano niespodzianie zawołano Stanisława do kancelarji więziennej — tam dyrektor więzienia uroczyście mu oświadczył: Stanisławie, rok kary został wam na podstawie amnestji darowany, możecie opuścić więzienie, ale stańcie się porządnym człowiekiem, unikajcie wódki, złego towarzystwa.

Wódki. — Nie wiedział już, zapomniał, jak smakuje.

Złego towarzystwa — o, — strach pomyśleć, przypomnieć sobie te schadzki i zbory, na których razem z innymi, podjudzony przez niesumiennych agitatorów, hańbił, bluźnił, przezywał, wydrwiwał co święte i czcigodne.

Oto powrócił do wsi, ma iść do domu. Żeby tylko nie musiał! Tak tego dawniej pragnął, tak do tego tęsknił, a teraz, gdy stoi niedaleko chaty — boi się wstąpić.

Stanąć musi przed sądem swej żony, swych dzieci, przed trybunałem gminy, sąsiadów. W oczach wszystkich będzie widział zarzut: To zbrodniarz, to aresztant, to kryminalista! Tysiąc razy będą jego winę odnawiali, opowiadali, powiększali, rozszerzali — a wina nie znajdzie obrońcy. Popełnił zbrodnię ciężką, straszną, okropną. Teraz ułaskawiony — ma iść do domu, do swoich. Cóż się też z nimi stało? Jak się im powodzi? Ani razu nie otrzymał żadnej wiadomości w przeciągu tych dwóch długich lat. Może chatę sprzedano? Może żona i dzieci poszły w daleki świat?

Żona już o nim zapewne zapomniała — a to jej nie było trudno.

Żona, Marysia! Jaka to przed dwunastu laty była ładna dziewczyna, a on kiedyś także rosły, silny, piękny młodzian! A potem? Wódka, przeklęta wódka, złe towarzystwo! Nie dziwota, że nie tęskniła za pijakiem, który bluźnił, przeklinał, który ją i dzieci bił i katował.

Lecz on tęsknił do niej — do swej dobrej, cierpliwej, łagodnej, cichej żony, która mu była prawdziwym aniołem; tam w więzieniu dawna miłość odżyła na nowo.

Najbardziej ciągnie go do dziecka, do małej Anulki. Ta była jego ulubienicą; Anulki nigdy nie bił, Anulka nigdy się go nie bała. Teraz liczy siedm lat, zapewne już uczęszcza do szkoły. Jak łagodna, jak milutka ona będzie, to drogie dziecko! Zapewne się ucieszy — o tak. Bo jej nigdy nie wyrządził najmniejszej krzywdy. Będzie się cieszyła, że ojciec wrócił. Chłopak nie; tego Józefka tak często niewinnie bił batem, katował, męczył, przedrzeźniał jego modlitwy — będzie liczył dziesięć lat.

Jeszcze trzecie dziecię musi być w chacie;

czy chłopczyk, czy dziewczynka? Jak się też nazywa?

W myślach zatopiony postępował Stanisław dalej, już wyszedł z lasu i naraz stał przed swoją chatą.

Była właśnie wielka sobota, godzina szósta wieczorem — ostatnie promienie zachodzącego słońca złociły pola i niwy. Stanisław stał nieruchomy.

Dwie wielkie gorące łzy trysnęły mu z oczu. To wieś rodzinna! To moja chata!

Jak złodziej przemknął się przez drzwi ogródka, popatrzył przez okno. Ciężkie westchnienie wyrwało mu się z piersi. Dzięki Bogu! Moi ludzie, moja rodzina tu jeszcze mieszka. Stary stół, stara ława, stara szafa, stare obrazy i stary ołtarzyk w kącie, który on przychodząc ze schadzki tak często niszczył — to wszystko stoi, jak dawniej; pokój taki schludny, czysty, a tam jego Józefek huśta małą dziewczynkę. To zapewne jego trzecie dziecię. Znów stanął jak słup przed drzwiami, wahając się, czy wstąpić, ale potem przecież poszedł do izby. Starał się panować nad sobą, by nie zdradzić wewnętrznego wzruszenia. — Pochwalony Jezus Chrystus! — powiedział. — Czy mamusia w domu?

Chłopak popatrzył zdumiony weń.

— Na wieki wieków. Mamusi niema, jest w kościele, poszła na resurekcję. Czegóż chcecie?

Chłopak go nie poznał. Dwa lata to długi okres czasu, a dawniej miał Stanisław ładnego wąsa i długie, kędzierawe włosy.

— Cóż chcecie? — zapytał chłopak poraz drugi, gdy widział obcego człowieka bladego i przestraszonego przed sobą.

— Ja... chciałem się... tylko zapytać... — tak wyjąkał Stanisław — jak się wam powodzi...

Józefek zdumiał.

— Jak się nam powodzi?... Dobrze.

— Ale... przecież nie macie ojca?

Chłopak popatrzył ponuro i odrzekł:

— Nie potrzebujemy ojca.

— Czy nie chcesz, aby wrócił? — zapytał Stanisław.

Chłopak ruchem głowy dał przeczącą odpowiedź.

— Nam się, bez ojca lepiej powodzi. Bo przynajmniej nie przepije wszystkiego co matka zarobi, nie klnie, nie bije i nie katuje matki i nas. Mamy się daleko lepiej od tego czasu, gdy go niema.

Te słowa własnego dziecka przeszyły mu serce. Dość długo nie mógł wymówić ani słowa; nareszcie wykształtusił:

— Ale twoja siostrzyczka Anulka będzie się cieszyła z powrotu ojca? Gdzież ona?

W tej chwili niemowlę, które trzymał Józefek, głośno zapłakało.

— Cicho Anusiu, cichutko; nieprawda, ty się też nie cieszysz ojcem? Ty go wcale nie znasz.

Stanisław popatrzył zdziwiony.

— To dziecię... to przecież nie jest Anulka, ona musi już być daleko większą!...

— Tak, to inna Anulka! Bo ta druga umarła. A potem przyszła nowa siostrzyczka i mamusia dała jej imię Anusia.

— Umarła? Anulka umarła? Kochana, droga Anulka nie żyje? O mój Boże!

I Stanisław zaczął serdecznie płakać. Mała Anulka też zaczęła szlochać — a Józefek wpatrywał się w rysy przybyłego. On podobny do ojca... może nawet ojciec... Tak, to ojciec, poznał go; boleść mu ścisnęła serce.

— Wyście... może ojciec nasz? Ja się was boję...

— Mamusiu, ratuj!

— Józefku cicho; ja wam nic złego nie zrobię, ja odchodzę, widzisz, już trzymam klamkę w ręce. Ja was chciałem tylko zobaczyć.

Chłopak przestał płakać, lecz z małą swą siostrzyczką utulił się i skrył się do kąta.

— Józefku — cóż się stało Anulce, że umarła?

— Na zapalenie gardła prawie czternaście dni jakeście wy... jak tatuś opuścił dom. A potem za cztery tygodnie przyszła nowa siostrzyczka.

— A mieliście zawsze co jeść?

— O tak, nam się dobrze powodzi. Mamy się lepiej niż dawniej.

Chłopczyna znów popatrzył i zawołał:

— Ja się boję...

— A cóż mówi... matka? — zapytał Stanisław.

— Nie wiem, ona nic nigdy nie mówi. Jej się tak lepiej powodzi.

— Toż znowu pójdę — tu podnieś ten woreczek i schowaj go, są w nim pieniądze; oddaj go matce... żeby wam co kupiła... i powiedz, że ją kazałem pozdrowić.

— Anulko podaj mi rączki.

Trwożliwie wyciągnęło dziecko swą drobną rączkę do obcego. Stanisław pocałował dziecko w czoło, potem wyjął chustkę z kieszeni i ucierał potok łez, które płynęły po licach.

Bywajcie z Bogiem... — i wyszedł z pokoju.

Tam opodal od chaty znów stanął. Strach pomyśleć: on z domu wypędzony, wyrzucony, potępiony, z ust własnego dziecka. A nie mógł, nie umiał Józefkowi odpowiedzieć, nie mógł się sprzeciwić — chłopiec miał słuszność.

Dokąd się ma udać? O żeby raczej był w ciasnej zakratowanej celi w więzieniu! Tam mu było lepiej niż tu we własnej chacie.

Zdala dochodziły go szmery nurtów rzeki. Co robić? Rozpacz go ogarnia. Pójść i skończyć marne życie, zniknąć z powierzchni ziemi? Wtem dolatuje do ucha znana mu melodja, piękna pieśń pobożna, a śpiewa ją z zapałem rozmodlona rzesza w pobliskim kościółku:

Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja, Alleluja!

Te piękne słowa, ta rzewna melodja przypominają mu serdeczne słowa kapłana w więzieniu, powiedziane w ostatnią niedzielę palmową...

A tam procesja śpiewa dalej:

Chrystus zmartwychwstan jest
Nam na przykład dan jest.
Że mamy zmartwychwstać,
Z Panem Bogiem królować.

Zmartwychwstać z grobu nałogów, z grobu grzechów, rozpocząć życie nowe, bo tylko wówczas będzie miała ta uroczystość nadchodząca dla nas znaczenie, będzie dla nas świętem wesela, radości.

Tak mówił do niego kapłan.

Śpiewajmyż weseli,
Jak w niebie anieli,
Żeśmy się doczekali
Czegośmy pożądali —
Alleluja!

Tak weseli — ale on nie wesoły, on smutny, on zwątpiony, bo oto opuścić musi wioskę, dom, żonę, dzieci.

Cóż tu ma robić, co począć? Anulka jego jedyna oblubienica na ziemi — umarła. Józefek mówi, że im się bez ojca lepiej powodzi — cóż robić? Pójść daleko do wielkiego miasta, tam pracować, zarabiać, a żonie dawać pieniądze; nie będą musiały dzieci i żona cierpieć nędzy i głodu, nie będą się go musiały bać.

Znowu usiadł, bo nogi pod nim drżą. Ukrył głowę w dłoniach i znów płacze — więc odejść z domu opuścić żonę, opuścić wioskę, do której tak tęsknił? Tylko chwileczkę odpocząć, potem pójdzie w daleki świat pod osłoną nocy, by go nikt we wsi nie widział...

Tymczasem wróciła procesja do kościółka; lud zebrany napełnił małą, ale schludną pięknie ozdobioną i rzęsiście oświetloną świątynię aż po brzegi.

Kapłan zanucił „Regina coeli“, a wierni zaczęli śpiewać z prawdziwem wielkanocnem uniesieniem radosną i wesołą pieśń:

Raduj się niebios Królowo!
Alleluja!

A to Alleluja płynęło z świętego przybytku aż hen do lasu, aż do chaty Stanisława.

Słyszy to piękne, wzruszające Alleluja; on też kiedyś dawno śpiewał ten sam hymn radosny, później śpiewał pieśni krwi i zemsty, wył z innymi towarzyszami. Przed rokiem w dzień zmartwychwstania Pańskiego śpiewał też pieśń „Raduj się niebios Królowo“ — w kaplicy więziennej — a dzisiaj — dzisiaj nie może, nie śmie wstąpić do świątyni, bo jakby go przyjęli jego współtowarzysze, kiedy się go własne dzieci boją — wypychają go z domu z własnej chaty. I tak dalej snuje dawne wspomnienia i nowe myśli.

— Stanisławie, Stanisławie! — tak woła naraz znany głos i budzi go z marzeń.

Stanisław podnosi głowę, wstaje i patrzy — czy to sen, czy rzeczywistość? To jego żona, to ukochana Marysia.

Stanisławie, skąd przychodzisz? Twój czas jeszcze nie minął. Czyś może uciekł?

— Jestem ułaskawiony — mam potwierdzenie.

— Ułaskawiony?...

I zbliża się doń pełna miłości. Lecz Stanisław się nie rusza, stoi jak wryty.

— Ja znów odchodzę, Marysiu. Bądź zdrowa!

— Odchodzisz... dokąd?

— Nie wiem dokąd; wy się mnie wszyscy boicie, nie chcecie, abym znów wrócił?... Józefek mówi...

Józefek?... czyś już był w domu?

— Tak, ale muszę odejść, co zarobię, to wam przyślę — Józefek mówi — że wam lepiej beze mnie.

— Nie Stanisławie, ty nie pójdziesz, ty do nas należysz, u nas zostaniesz, to nieprawda, że nam lepiej bez ciebie.

I Marysia czepia się męża.

— Nie lękasz się mnie, Marysiu?

— Nie, jeżeli się zmienisz, wszystko co zaszło, zapomniane, wszystko odpuszczone, ale w przyszłości musi być inaczej.

— Marysiu, nie będę pił wódki, nie pójdę do nich... złych towarzyszy. Będę innym!

I powoli prowadzi żona zbłąkanego, lecz nawróconego męża do domu.

W kościele szepnęła jej sąsiadka, że widziała Stanisława, idącego do domu. Marysia wyszła jeszcze przed zakończeniem nabożeństwa resurekcyjnego tak, że go jeszcze spotkała. Bóg tak zrządził — prawdziwe zmartwychwstanie. Tam w kościółku nucą pieśń dziękczynną „Ciebie Boże chwalimy“ — i w domu Stanisława radość i wesele.

Na drugi dzień Stanisław i Marysia wcześnie rano podążyli do kościoła, przystąpili wspólnie do spowiedzi i Komunji św. — Spełnił Stanisław życzenie i prośby wielkanocne kapłana w więzieniu, zmartwychwstał rzeczywiście z grobu grzechów, z grobu zwątpienia i rozpaczy i wrócił do domu wesół, spokojny, wypogodzony, szczęśliwy. Prawdziwa Wielkanoc, prawdziwe zmartwychwstanie. I dzieci przyjęły ojca radośnie i żona męża z weselem, wieś zapomniała o zbrodni, przyjęła Stanisława do swego łona.

Stanisław zaś odtąd stał się wzorowym człowiekiem, czułym mężem, troskliwym ojcem, dobrym katolikiem.

Zwyczaje i obchody ludowe w czasie Świąt wielkanocnych.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego łączy się symbolicznie z powrotem nowego życia, ciepła, słońca i wiosny. Kończy umartwienia Wielkiego postu, który w pierwszych wiekach chrześcijaństwa był bardzo surowo przestrzegany w Polsce. Od Środopościa do Wielkiejnocy nie używano ani ciepłych, ani gotowanych potraw, — chleb, owoce i ryby wędzone służyły za posiłek.

Jeszcze w XVI w. poszczono w poniedziałki, środy, piątki i soboty, — olej i oliwa były omastą potraw — w sobotę żywiono się jedynie chlebem zakropionym piwem, w piątki zaś suszono nawet od wina. Gdy biskup płocki Ciołek, przywiózł z Rzymu pozwolenie na używanie mięsa we środy, nie znalazł się nikt w Polsce, któryby z tego skorzystał. Za Zygmunta Augusta dopiero, na stypie po śmierci Króla Zygmunta I pokazało się we środę pierwszy raz mięso w poście, ze względu na bawiących w gościnie Niemców. Odtąd zwyczaj przestrzegania postów zanikać począł do tego stopnia, że „niektórzy już w kwietnią niedzielę mięso jedli". Dziś niestety ludzie — mimo ulg nadzwyczajnych Stolicy Apostolskiej, nietylko w piątki nieraz od mięsa się nie wstrzymają, ale nawet od zabaw i tańców publicznych.

Rezurekcja istniała od wieków w krajach słowiańskich. Obchód ten powstał ze średniowiecznych misterjów, rozszerzyli go Miechowici, tak zwani Bożogrobcy w w. XIII., różnił się tylko od obecnego w pewnych kościelnych modłach.

I „Święcone" starożytnym jest zwyczajem nigdzie indziej nie istniejącym. Dzielenie się jajkiem również datuje się od wieków, nawet tam gdzie święconego nie zastawiają, składają sobie życzenia przy jajku święconem. Uczeni wywodzą pochodzenie tego zwyczaju z owych czasów pogańskich, gdy czczono słońce, a jajo, jako symbol życia w zarodku, składano na ofiarę bogu słońca, który z niego życie wyprowadzał. Stąd w jednym z krajów alpejskich, w dolinie, gdzie światło dochodzi, utrzymał się obchód witania wschodu słońca w porze wiosennej wśród śpiewów i muzyki — miską jajecznicy.

Święta wielkanocne kościelne łączą się z szeregiem tradycyjnych obchodów ludowych przedewszystkiem z dyngusem w drugie święto, który przyjął się nietylko u ludu, ale i na dworach i w miastach, gdyż daje pole figlom i wesołej zabawie. Mało komu wiadomo, że zwyczaj ten spotykamy już w starożytności w Azji. U Birmanów oblewano się wodą na wiosnę, co znaczyło oczyszczanie się z grzechów całego roku. U Indusów 12 kwietnia, jako w końcu roku, oblewano się wzajemnie wodą, dotąd też istnieją zwyczaje odbywania ablucji w Gangesie świętej rzece. Za czasów jerozolimskich, gdy żydzi widzieli gromadzących się chrześcijan, opowiadających o Zmartwychwstaniu Pańskiem zlewali się wodą, aby rozpędzić tłumy. W Słowiańszczyźnie sięga zwyczaj ten czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa, gdy wielkie gromady garnące się do chrztu św. wpędzano do wody, inni wreszcie szukają wytłomaczenia w niemieckiem brzmieniu nazwy dyngus od „dingen" t. j. wykupywać się gdyż wykupywano się od zlewania-darami, albo od dunguss-chlust wody itp. Nazwa śmigus pochodzi od śmigania prętem, lub palmą podczas zlewania. Bywało na tem tle wiele

---

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

68 Powieść z życia ludu górskiego.

Czarny Matwij nic nie mówił, ale oczy jego lśniły, jak dwa żarzące węgle wśród ciemności.

Lajos ciągnął dalej:

— Was dotknęło takie samo nieszczęście, pod jakiem ja upadam w tej chwili... Wy macie także serce rozdarte i duszę pognębioną na wieki...

Matwij odetchnął.

Zdawałoby się, że jakiegoś innego obawiał się odkrycia.

— I cóż? odgadłem was? — ozwał się Lajos na zakończenie.

Czarny Matwij zamiast odpowiedzi, zapytał żywo młodzieńca:

— I wy naprawdę kochacie tę jasnowłosą pannę we dworze?

Lajosem dziwne poruszyły uczucia. Nieodgadniony ów pociąg sympatyczny, jaki go od pierwszej chwili zbliżał do Czarnego Matwija, owładnął go zupełnie w tym momencie. Serce jego przepełnione goryczą i boleścią bez miary uczuło potrzebę wywnętrzyć się z swych cierpień i szukać ulgi w szczerej spowiedzi.

Prosty chłop z tak dziką naturą, o tak szpetnej i odrażającej powierzchowności i przy tak znacznej różnicy wieku, nie patrzał wcale na stosownego powiernika młodzieńczych uniesień miłosnych, jednakowoż wewnętrzny ów pociąg tajemniczy parł na młodzieńca z osobliwszą siłą. Nie zważając na nic, postanowił całą swą walkę wewnętrzną wylać przed tajemniczym towarzyszem, choć w duchu nie mógł nie uznawać niestosowności tego zwierzenia.

— Posłuchajcie! — zawołał, — opowiem wam wszystko, wszystko do najdrobniejszych szczegółów!

I porwany szalonym wirem swych uczuć, roztoczył przed milczącym odludkiem świeże dzieje swego rozdartego serca. Przebiegł cały okres swej miłości i zakończył słowami najczarniejszej rozpaczy, najzupełniejszego zwątpienia.

Czarny Matwij słuchał całego opowiadania w ponurem milczeniu, nie przerywając ani pół słowem. Nie odezwał się także, gdy Lajos skończył,

wybryków, gdyż wydano za Władysława Jagiełły zakaz napastowania kobiet, który mówi, że nie wolno ani dyngować ani do wody wciągać" — w święta wielkanocne w celu uzyskania podarków. Wspominają też o tym zwyczaju kronikarze za panowania Władysława IV jako pochodzącym z czasów pogańskich. Za Sasów odbywały się śmigusy w wytwornych towarzystwach, gdzie eleganci oblewali damy wonnemi perfumami, ale były i swawolniejsze, gdzie brano się do garnków i konwi na czem ubrania, meble i podłogi mocno cierpiały.

Zwyczaj dyngusu zachował się do naszych czasów. Na Mazowszu odróżniają śmigus od dyngusu tem, że chłopcy wiejscy chodzą podyngusie tak, jak kolendnicy ze śpiewem i zbierają dary do kobiałki.

„Przyśliśmy tu po dyngusie
Zaśpiewamy o Jezusie.
W Wielki czwartek, w Wielki Piątek
Cierpiał Pan Bóg, za nas smętek —
Za nas smętek, za nas rany
„Za nas ci to chrześcijany itd.

Poczem ucztę wspólną sobie urządzają, śmigus zaś, łączą z oblewaniem wody. W innych okolicach dostawszy podarek proszą o wodę do picia, piją trochę, a resztą oblewają domowników i uciekając ze śmiechem śpiewają:

„Przyszliśmy tu po śmiguście
Ale nas też nie opuśćcie,
Placków, jajek nie żałujcie,
Bo jak nic nie dostaniemy
„Wszystkie garnki potłuczemy".

Na Kujawach wychodzi parobek na dach karczmy z miednicą, i brzęcząc w nią wymienia dziewczęta, które będą oblewane, i wylicza, ile fur piasku będzie potrzeba do „szorowania, perzu na wiechcie", grać do skrobania, kubków wody i mydła. Świadczyłoby to źle o czystości u ludu tamtejszego.

Na Podlasiu lud nazywa ten dzień dniem lejka, oblewanką lub polewanką. W Miechowskiem wrzucają dziewczęta do rzeki lub stawu, co graniczy z okrucieństwem.

Do ozdób „święconego" należą tak zwane pisanki lub kraszanki, zwłaszcza we wschodniej Małopolsce bardzo rozpowszechnione. I ten zwyczaj był znany w starożytnym Rzymie. Wspomina o nim Owidjusz i Pliniusz uczeni rzymscy. Do Polski wprowadzono go z chwilą zaprowadzenia chrześcijaństwa. Kadłubek w kronice z XIII wieku wspomina o malowanych jajach. Farbowano je w odwarze cebuli lub czerwonej brezylji, w odwarze kory dzikiej jabłoni, listków kwiatu malwy, szafranie itd., później oblewano jajka woskiem rysując ostrą szpilką, igłą lub słomką czy drewienkiem, różne wzory bardzo urozmaicone o motywach roślin, zwierząt, kwiatów, arabesek itp. W Wilnie i w Krakowskiem był zwyczaj malowania pisanek na mogiłach w dzień Zaduszny i oddawania ich potem dziadom. Rękawka jest to pamiątka tego zwyczaju praojców naszych. Staropolskie przysłowia wróżą ze świąt wielkanocnych o pogodzie i urodzajach w lecie.

„Pogodny dzień wielkanocny —
grochowi wielce pomocny".
albo: „Gdy na Wielkanoc pada,
Co trzeci kłos w polu przepada.
Ale jak na Zielone Świątki pada
To złe naprawia".
„Jeżeli zapusty pogodne bywają
To świąt Wielkanocnych tak się spodziewają".

A oto wiersz poety Pługa: Na Zmartwychwstanie Pańskie:

---

zdawało się, że zapadł w jakieś głębokie zamyślenie.

Nareszcie westchnął ciężko i przemówił głosem zmienionym do niepoznania:

— Ciężka sprawa, panie. Bóg widzę nie dał i wam serce, coby prędko zranione, prędzej się jeszcze goiło...

Matwij westchnął znowu i po chwili milczenia prawił dalej:

— Wolałby się nie rodzić człowiek, któremu przekazano raz tylko kochać w swem życiu, a i to nieszczęśliwie... Wy do tych ludzi należycie, paniczu, dodał po krótkiej pauzie.

Słowa te podobnie jak poprzednio uderzyły wielce nieszczęśliwego młodzieńca, utwierdzając go w myśli, że tajemniczy odludek jest ofiarą jakiejś okrutnej srogości losu, i bądź przez samo swe nieszczęście doświadczenia, bądź przez rozleglejszą znajomość ludzi wzniósł się umysłem nad swój stan.

Zdawało się Lajosowi, że zwierzenie swe zrobił tylko przed jakimś towarzyszem równej niedoli, i jakby dla własnego pokrzepienia pragnął usłyszeć podobną spowiedź z jego ust.

Dziwny rys niezdarnej natury ludzkiej!

Słysząc o większych cierpieniach bliźniego, człowiek znajduje zawsze pewną ulgę w swych własnych.

— Mówicie z taką znajomością o sercach rozdartych — ozwał się naraz, — jakbyście o własnym prawili losie. Mówiłem wam już, Matwiju, że się domyślam, co was w taki przykry potrąciło stan.

Czarny Matwij nic nie odpowiedział, zdawał się nawet nie słyszeć tych słów. Opowiadanie młodzieńca jakieś przykre nad wyraz musiało w nim rozbudzić przypomnienia, a oddany im na pastwę, siedział kilka chwil niemy i martwy jak głaz.

Lajos nie śmiał jakoś ponowić swego zapytania i milczał także.

Naraz gwałtownie rzucił sobą Matwij i zerwał się na równe nogi.

— Głupi chłopcze! — wykrzyknął nagle dzikim głosem, jak gdyby wracał do swych napadów szaleństwa. — ty się chcesz równać ze mną!

I zaśmiał się tak przeraźliwie, że aż echo zajęczało gdzieś w drugim końcu parowu. C. d. n.

„Alleluja, zmartwychwstał Odkupiciel świata,
Co na miłości zakon Swój utwierdził Boży,
Co kazał w każdym bliźnim znać i kochać brata,
Nieść z nim brzemię, sprowadzać z błędnych go [rozdroży.
Nakarmić gdy łaknący, przyodziać gdy nagi,
Dodać w smutku pociechy, w zwątpieniu odwagi.
O, niechże On i w duszy naszej zmartwych- [wstanie.
Niechaj w dzień ten wesoły, co nam nastał [ninie
Umocni w nas Zakonu Swego panowanie,
Byśmy żyli jak bracia w poczciwej rodzinie,
Gdzie z jednym wszyscy smutni lub wszyscy [weseli,
I gdzie każdy rad z drugim chleb i serce [dzieli“.

O dzwonach.

Już starożytnym ludom nie były obce dzwony; znali je Egipcjanie, Żydzi, Chińczycy, Rzymianie. Jednak w zaraniu swego istnienia dzwony przedstawiały się bardzo skromnie, poprostu była to deska drewniana w którą uderzano również drewnianym młotkiem. I dużo musiało upłynąć wieków, nim z tej prymitywnej formy, rodzaju wielkopostnych kołatek, kłapaczy przybrały dzisiejszy kształt. Również materjał, z jakiego sporządza się dzwony był i jest rożny. Bywają dzwony nietylko metalowe, lecz także szklane, jak w mieście Upsali, lub gliniane, jak w Abissynji w Afryce.

W dawnych czasach ozdabiano dzwony pięknemi ornamentacjami, ryto na nich różne napisy, a nawet całe historje. To też zdolni twórcy dzwonów t. zw. ludwisarze byli w wielkiem poważaniu i łaskach królewskich, a dzwony przez nich wykonane, bądź przez swój ogrom, bądź przez artyzm zdobniczy stawały się chlubą narodu. I tak znany jest w świecie nasz Zygmunt na Wawalu. — Borbon w Paryżu — Charlotte w Rheims — Głos miłosierdzia w Szwajcarji, oraz cały szereg innych.

Niemal w całym świecie dzwony są otaczane wielką czcią, a szczególną były w Rosji do czasów przewrotu bolszewickiego, gdzie często cerkwie posiadały nawet po kilkanaście dzwonów większych i mniejszych.

Nie dziwnym więc jest ten fakt, że tak bogatą jest o nich literatura, że śpiewano pieśni o dzwonach bijących na Anioł Pański — i o ich sercach rozgranych hymnami na Alleluja, czy łkających ostatnie reqviem, że weszły one do legend i przesądów ludu, że snuto baśnie o tych pękniętych — zatopionych — czy podwodnych dzwonach.

A nawet tworzyły się kluby dzwonników, lub urządzano specjalne konkursy na piękne dzwony, oraz koncerty na nich.

Bo jest w ich dźwięku niepojęta moc i jakżeby smutno, a głucho było gdyby ich nam zabrakło — jak smutno by było... *M. Fr. S.*

Czy się znajdzie?

„Poszukajcie nam legjon dusz gorliwych w modlitwie i w ofierze na rzecz pięknego dzieła powołań na kapłanów, na braci zakonnych, na Siostry misyjne i katechistów, to potem już Pan Bóg resztę urządzi. Dotrzyma bowiem wtedy swego uroczystego przyrzeczenia: „Proście, a będzie wam dano!“ Tak pisze W. O. Kranitz z Linzolo z Afryki zachodniej do Sodalicji św. Piotra Klawera, Podobną prośbę powtarza stokrotnie Czarny Kontynent.



Beduinka ze swojemi pociechami.

Starając się dopomagać Afryce na wszelkie sposoby, podjęła się Sodalicja św. Piotra Klawera zadania być echem tychże głosów błagalnych, ponieść je wszędzie i ufa silnie, że jej się uda zmobilizować armję modlących się żołnierzy. Jeżeli kto czyta te słowa, przedewszystkiem sam modlić się będzie, pozatem zachęci także tych, co może od niego zależą: znajomych, dziatwę w szkołach i sierocińcach, dorastającą młodzież w zakładach naukowych, kleryków po seminarjach, to czyż wtedy nie miałby stanąć zwartym szeregiem legjon zbrojny modlitwą? — Wielka Krucjata modlitwy trwa dziewięć dni, poprzedzających uroczystość Opieki św. Józefa (trzecia środa po Wielkanocy), rozpoczyna się więc w tym roku dnia 12 kwietnia do 6 maja włącznie. Za wspólną modlitwę niechaj służy uczestnikom Krucjaty „Modlitwa do N. Serca Jezusowego za murzynów afrykańskich, ułożona przez jednego z afrykańskich misjonarzy, a przetłumaczona dziś już na nie mniej jak 12 języków europejskich (także na kilka afrykańskich), tak aby wszyscy krzyżowcy w najściślejszej łączności błagali u Najsł. Serca Jezusowego o tę błogosławioną

godzinę, kiedy także nad Afryką rozbłyśnie w całym blasku słońce łaski.

Modlitewkę tę można otrzymać w każdej życzonej ilości bezpłatnie jedynie za zwrotem kosztów wysyłki w Sodalicji św. Piotra Klawera: Warszawa — Warecka 10 m 5. Kraków — św. Marka 25. Poznań — Szymańskiego 6. Wilno — Zamkowa 19. Częstochowa ul. Panny Marji 73.

Uroczystość Najśw. Marji Panny Matki Dobrej Rady, Opiekunki

Sodalicji św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich odbędzie się w kościele Najśw. Marji Panny w sobotę dnia 26 kwietnia:

Pontyfikalna suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem o godzinie 9. Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją o godz. 5-tej popoł.

Wszyscy Członkowie Sodalicji św. Piotra Klawera, Zelatorzy i Wierni mogą dostąpić w tym dniu odpustu zupełnego po dopełnieniu warunków przepisanych.

Wiadomości ze świata katol.

Owoce pracy misyjnej w Chinach.

W Chinach obecnie jest 94 parafje misyjne, 2011 księży obcego i 1371 chińskiego pochodzenia. Wyższe seminarja duchowne mają 838 wychowanków, niższe 2465, kursy przygotowawcze 1462 uczni. Ogólna ilość katolików w r. 1928/29 wynosiła 2.473.619 osób. Wzrost nowo nawróconych wraz z potomstwem w r. 1929 wynosi o 29080 osób więcej niż w roku poprzednim. Jednak wojny domowe tak ogromnie niszczą tutejszą ludność, że w 45 misjach ilość rodzin zmniejszyła się do 15%, natomiast w 42 miejscach położonych poza terenem wojny liczba urodzin znacznie wzrosła.

Poznań rozpoczął budowę pomnika Serca Jezusa Chrystusa.

Na miejscu pomnika największego wroga Kościoła i Polaków Bismarcka między zamkiem, a uniwersytetem. Pomnik ten ma być wyrazem wdzięczności Poznania za odzyskanie wolności.

Budowa największej świątyni w Anglji.

Według „Universe", katedra metropolitalna w Liverpolu, budowana według projektu architekta Edwina Lutyens'a, będzie największą świątynią w państwie brytyjskiem. Pomieści ona 12.000 osób, które będą mogły równocześnie słuchać Mszy św. Nad wielkim ołtarzem wzniesiona zostanie kopuła, dorównująca wielkością kopule bazyliki św. Piotra w Rzymie. Katedra będzie miała 27 ołtarzy. Wielki ołtarz o 12 metrowej wysokości, zgodnie z panującemi dziś kierunkami w budownictwie, będzie widoczny ze wszystkich części kościoła. Nad fasadą umieszczony zostanie olbrzymi posąg Chrystusa Króla, który w nocy będzie oświetlony. Wielki przedsionek świątyni, ogrzewany w zimie, będzie otwarty w dzień i w nocy, by biedacy Liverpolu w czasie długich nocy zimowych mogli w nim znaleźć miejsce schronienia.

Rekolekcje dla nauczycielstwa szkół powszechnych w Grudziądzu.

Księża proboszczowie m. Grudziądza zorganizowali specjalne rekolekcje dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Miejscowe władze szkolne bardzo przychylnie przyjęły przedłożony projekt rekolekcyj i na przeciąg trzech dni zwolniły całe nauczycielstwo od obowiązków szkolnych. To też pp. nauczycielki i nauczyciele z inspektorem szkolnym na czele śpieszyli bardzo licznie na nabożeństwa i nauki rekolekcyjne, które od soboty 29 marca do 2 kwietnia wygłaszał wyłącznie dla pp. nauczycielstwa O. Smodlibowski T. J. z Lublina. Uroczysta wspólna Komunja św. zakończyła te piękne dni, które niewątpliwie wzbudziły nowy zapał do pracy wśród rzesz nauczycielstwa, a dla wszystkich rodziców, posyłających swe dzieci do szkół, są rękojmią, że w tych szkołach panuje wychowanie religijne i że w dalszym ciągu zasady Chrystusowe i wskazania Kościoła katolickiego będą w nich przestrzegane.

Nowa encyklika.

Rzymska agencja „Corrispondenza" donosi, że Ojciec św. przygotowuje nową encyklikę, celem zwołania z końcem 1931 roku powszechnego. Encyklika ta ma być wydana w ciągu czerwca r. b. Przypomni ona prawie koncyljum z r. 1870 i podkreśli konieczność podjęcia tych prac na nowo.

Według doniesienia wspomnianej agencji, żaden nowy dogmat nie będzie ogłoszony, lecz będą potwierdzone dogmaty o Niepokalanem poczęciu i o nieomylności Papieża.

Encyklika ma zawierać apel do dwóch tysięcy biskupów, by na czas swego pobytu w Rzymie, który potrwa prawdopodobnie około jednego roku, wyznaczyli w swych diecezjach zastępców. Według wszelkiego prawdopodobieństwa sobór powszechny odbędzie się w bazylice św. Piotra.

Manifestacja kobiet katolickich w Poznaniu.

Dnia 25 marca rb. w święto Zwiastowania Najśw. Marji Panny, jako w dzień święta wszystkich katolickich organizacyj kobiecych, należących do międzynarodowej Unji katolickich związków kobiecych, tej potężnej organizacji ogólnoświatowej, będącej pod kierownictwem Ojca św., — odbyła się w Poznaniu pod protektoratem JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda uroczysta akademja w hołdzie Najśw. Marji Pannie, zorganizowana przez miejscowy Katolicki Związek Polek.

Podniosła ta uroczystość odbyła się w auli Uniwersytetu w obecności JEm. Ks. Kardynała Prymasa oraz przeszło tysiąca osób, pragnących publicznie zaznaczyć swą cześć i miłość dla Najświętszej Panny.

Najmłodszy arcybiskup na świecie.

Najmłodszym arcybiskupem na świecie jest, według tygodnika londyńskiego „Universe", Mgr. Mac Guigan, nowomianowany arcypasterz archidiecezji Regina w Kanadzie, który ma obecnie 36 lat. W prowincji kościelnej, którą Mgr. Guigan obejmuje, istnieją niezwykłe trudności: agitacja protestanckiego Ku-Klukx-Klanu przybrała takie rozmiary, że rząd ujawnił zamiar ogłoszenia języka angielskiego jedynym językiem wykładowym i zniesienia dotychczasowych praw ludności francuskiej.

Podziękowanie Przen. Obl. Chr. Pana.

Wywiązując się ze złożonej obietnicy jaknajgorętsze i publiczne składam podziękowanie Przenajśw. Obliczu Chrystusa Pana za łaskę doznaną w bardzo wielkich i licznych trudnościach i proszę wszystkich, by do Najśw. Oblicza Chrystusa żywe starali się w sobie wzbudzić nabożeństwo i ufność głęboką.

Kraków w kwietniu 1930. *L. M. K. N.*

W imieniu chorych ze szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Prośba umieszczona w Dzwonie nie pozostała bez echa. Czytelnicy Dzwonu nadesłali dla chorych szpitala św. Łazarza wiele religijnych broszur, pism i t. p. Stokrotnie za to Bóg zapłać! — Ale chorzy jeszcze bardzo proszą o książeczki do modlitwy, różańce choćby potargane, stare kalendarze i powieści byle dobre. A dzieci, które miesiącami leżą na chirurgji cieszyłyby się książkami do czytania, staremi zabawkami, lałkami, piłkami, harmonijkami i ozdobnemi pudełkami. Jeśli możliwe przydałoby się i płótno na koszulki dla najuboższych. Święta nadchodzą — spakujcie pudełko jakichś smakołyków i to wszystko łaskawie odeślijcie do administracji Dzwonu, Kraków, ul. Wolska 6., a opiekunki doręczą to wszystko małym, cierpiącym dzieciom. Bóg Wam to nagrodzi!

Książki.

W każdej bibljotece podręcznej Zarządu Ligi paraf. i w każdej organizacji katolickiej powinny się znaleźć dzieła o Akcji Katolickiej:

X. Dr. St. Bross: Akcja Katolicka a Polska stron 34, cena 1·50.

X. Dr. St. Bross: Pius XI. o Akcji Katolickiej stron 60, cena 2 zł.

X. Dr. St. Bross: Akcja katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej. 2 tomy. Str. 228+256. Cena 12 zł.

Dr. M. Niwiński: Z ruchu katolickiego we Włoszech. Cena 75 gr.

Zamawiać w administracji Dzwonu, Kraków, Wolska 6.

Nadto bardzo polecamy rodzicom i wychowawcom książkę **X. W. Mieszkowskiego** p. t. **Znajomość ludzi** czyli o temperamentach w życiu ludzkiem, — Kraków 1930. Stron 251. Cena tylko 4 złote. Zamawiać: **X. X. Salwatorjanie, Kraków — Zakrzówek.**

EMAUS.

Porządek nabożeństw w Emaus (drugie święto Wielkiej Nocy) **na Zwierzyńcu**: W kościele Najśw. Salwatora (Zbawiciela) l Msza św. o godz. 6 30 poczem kazanie z ambony św. Wojciecha; II Msza św. uroczysta o godz. 3-ej. W kościele PP. Norbertanek całodzienne wystawienie Najśw. Sakramentu. Prymarja o godz. 6-ej; wotywa o godz. 9 i 10-ej. Suma o godz. 11-ej z kazaniem i nieszpory o godz. 4 z kazaniem i procesją. Celebrują WW. OO. Jezuici. W Emaus odbywa się przy stolikach zbiórka na miejscową ochronkę błog. Bronisławy.

W czasie świąt Wielkanocnych Krakowianie chętnie spieszą na starodawny obchód Emausu. Obchód ten uważany jest dziś raczej za rozrywkę niż obchód religijny. Niemniej jednak powinniśmy połączyć rozrywkę z pożytkiem dla dusz i w czasie obchodu pomódlmy się o pomyślność i spokój dla naszej Ojczyzny i o rychłą kanonizację naszej odwiecznej Patronki b ł o g. B r o n i s ł a w y. A zamiast rozmaitych bagatelek niech nam posłuży za miłą pamiątkę z Emausu żywot błog. Bronisławy, z którego możemy ją poznać i ukochać, nowenna do niej, czy wreszcie jej obrazek, który nam Patronkę będzie przypominał.

Odpowiedzi Redakcji.

Baniłów nad Czeremoszem (Rumunja). Egzemplarze okazowe chętnie Panu wyślemy, ale prosimy o dokładny adres, bo Pan go nie podał. **W. B. Zawoja** Piękną korespondencję drukujemy dziś; prosimy nadal o pamięć. **H- L. Kraków.** Zdziwił nas ogromnie pański list. Chyba Pan nie wie, że o tej sprawie dziś w Polsce publicznie się mówi i pisze i gorszy się katolików, a nawet są tacy co chcieliby ulegalizować tę zbrodnię. W takiej chwili Dzwonowi nie wolno milczeć i uprawiać polityki strusia, bo to obciążałoby sumienie redakcji. Musielibyśmy rzecz nazwać po imieniu! Wdzięczność należy się Czcig. autorce tego artykułu, że podjęła się wyświetlić tę zbrodniczą sprawę z katolickiego punktu widzenia i to w sposób wysoce delikatny. Trzeba wiedzieć że „Matka i Gospodyni" jest pisana dla dorosłych a nie dla dzieci, bo dla dzieci jest Dzwoneczek. Modlitwy nie możemy niestety przedrukować, bo drukowanie modlitw nie jest celem Dzwonu. **A. Orleffóna w Czermny**: W znanej sprawie nie możemy sami interwenjować, ale radzimy Pani sprawę listownie urgować załączając znaczek na odpowiedź. Odpowiedź o obecnym stanie sprawy napewne nadejdzie. **Czytelniczce z Dukli.** Ani bieda ani bogactwo nie są jeszcze paszportem do nieba, ale łaska boża i życie z wiary, a bodaj śmierć w stanie łaski poświęcającej. Mamy świętych, którzy za życia byli żebrakami np. św. Benedykt Labre i mamy takich co byli królami. I nędze i majątek można wykorzystać w ten sposób, żeby sobie zdobyć niebo. W obydwóch kazaniach była słuszność: bieda bywa czasem środkiem do nawrócenia kogoś, a czasem bywa i karą za grzechy, a zwłaszcza za lenistwo, które przecież jest jednym z głównych grzechów. Za słowa uznania i modlitwę Bóg zapłać. **K. Kłaput w Babicy** 4 zł otrzymaliśmy, Dzwon wysyłamy.

Ogłoszenia Katol. Stow. Młodzieży Polskiej.

Diecezji krakowskiej.

V Zjazd Delegowanych kat. Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej, odbędzie się dnia 27 kwietnia b. r. w Krakowie, w sali Wzajemnych Ubezpieczeń „Florjanka" Basztowa 8.

Nabożeństwo o godzinie 8-ej rano w kościele św. Anny — początek obrad o godzinie 10-tej rano.

IX Zjazd delegatów Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (męskiej), odbędzie się dnia 27 kwietnia w Krakowie w sali Sodalicji Marjańskiej Pań, pl. Jabłonowskich 3.

Nabożeństwo o godz. 8-mej rano w kościele św. Anny — początek obrad o godz. 9·30. Delegaci, którzy chcą uzyskać zniżkę 50 % za przejazd koleją, podadzą swe nazwiska i stacje wyjazdu do dnia 22 kwietnia do Sekretarjatu Związku. Do zniżki potrzebna jakakolwiek legitymacja z fotografją.

Kącik lekarski.

Zatrucie nikotyną bywa ostre i chroniczne, a powstaje w następstwie wprowadzenia do ustroju alkaloidu zawartego w liściach tytoniu — nikotyny, co zdarza się albo wskutek nadmiernego palenia tytoniu albo przez zażywanie tabaki, żucie tytoniu etc. W otruciu ostrem powstają te objawy: wymioty, zemdlenia, ślinienie, tętno małe, niekiedy drgawki, utrata świadomości — śmierć. Chroniczne zaś otrucie, występujące u nałogowców objawia się zaburzeniami w zakresie trawienia, przewlekłym nieżytem gardła i krtani, biciem serca, napadami duszności, czasem powstają zaburzenia wzrokowe, system nerwowy szwankuje i t. d. Środki ratownicze: w przypadkach zatrucia ostro powstałego dążyć należy w pierwszym rzędzie — o ile jad dostał się do żołądka — do wywołania wymiotów i usunięcia tym sposobem trucizny z ustroju. Następnie stosować należy środki pobudzające np. czarną kawę. Z wezwaniem pomocy lekarskiej nie zwlekać! — Symptomy chronicznego nikotynizmu zwolna wygasają po zaprzestaniu palenia. Nie palić! — to jedyna rada.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Protest Rady m. Krakowa przeciw prześladowaniom w Rosji. Na posiedzeniu rady m. Krakowa 4. III. b. r. ks. kanonik Masny radca miejski zgłosił wniosek następującej treści:

„Wobec nieznanych w historji okrucieństw i barbarzyństwa jakiemi rząd Sowieckiej Rosji prześladuje swoich obywateli za ich przekonania religijne, rada stołecznego królewskiego m. Krakowa solidaryzując się z Ojcem chrześcijaństwa, Papieżem Piusem XI. i z całym światem cywilizowanym protestuje z jak największem oburzeniem przeciw barbarzyńskiemu pogwałceniu sumienia i okrutnemu prześladowaniu wyznań religijnych przez rząd Sowieckiej Rosji.

Rada m. Krakowa wyraża najgłębsze współczucie wszystkim bez różnicy wyznania bohaterskim męczennikom za wiarę, a szczególnie braciom Polakom, będącym przedmiotem najbardziej srogich prześladowań ze stronu bolszewickich rządów i życzy im, aby katusze ich jak najprędzej się skończyły i nastała prawdziwa wolność sumienia“.

Powyższy wniosek rada miasta Krakowa podpisała jednogłośnie.

Polska podpisała umowę handlową z Grecją, obejmującą szereg ważnych postanowień w dziedzinie wymiany towarów obu krajów, oraz wiele zniżek dla towarów tak greckich jak i polskich. Umowa oparta jest na zasadzie największego uprzywilejowania,

Królowa Szwedka Wiktorja przebywająca w ostatnich czasach we Włoszech zmarła nagle na udar serca. Zwłoki jej przewiezione zostaną do Sztokholmu, gdzie spoczną w kościele Riddarholms.

Z pomocą rolnictwu. Ministerstwo Rolnictwa zorganizowało ulgową sprzedaż nitrofosu dla drobnego rolnictwa w sezonie wiosennym. Akcja ulgowa trwać będzie do 31 maja r. b. Z warunków ulgowych korzystać mogą drobni rolnicy poniżej 50 ha.

Podobną akcję ulgową sprzedaży nitrofosu dla gospodarstw większych zorganizowały państw. fabryki związków azotowych w Chorzowie i Mościcach.

Rolnictwu grozi plaga chrabąszczy. Na podstawie naukowych obserwacyj spodziewana jest w roku bieżącym olbrzymia rójka chrabąszcza majowego. Plaga chrabąszcza jest zawsze niebezpieczna. Statystyki wykazują, że w małej Austrji wskutek żeru chrabąszcza straty dochodzą do 20 mil zł. We Francji do 1 miljarda zł., w Polsce do 600 mil. zł. Chrabąszcz majowy w roku bieżącym grozi prawie wszystkim gałęziom rolnictwa, dlatego za wskazaniem władz, winny gminy przystąpić natychmiast po pojawieniu się chrabąszcza do zbierania go na drzewach alejowych, sadowych, uprawach leśnych i t. p. Ukazania szkodnika należy się spodziewać z końcem kwietnia, a początkiem maja.

Wielki wybuch w fabryce we Lwowie. W lwowskiej fabryce Budowy Maszyn Młyńskich nastąpił wybuch, wskutek zbliżenia się jednego z robotników zablisko z ogniem do kotła. Wybuch rozerwał kocioł. Również hala fabryczna została częściowo zniszczona, przyczem trzech robotników odniosło rany.

Pożar dwóch wsi na kresach Wsch. Na kresach Wschodnich w miejscowości Wielka Łotwa pożar pochłonął 32 domy i do 100 zabudowań gospodarskich ze zbiorami i inwentarzem. W pobliskiej zaś wsi Ostrejki pastwą drugiego pożaru padło 7 gospodarstw. Straty dochodzą do 400 tyś. zł.

Nowy prezydent Łotwy. Nowym prezydentem Łotwy obrano Alberta Kuresisa, wice-marszałka sejmu i członka partji związku włościańskiego, oraz byłego min. spraw wewnętrznych.

Pod batogiem sowieckim. Bolszewicy zażądali powrotu z Londynu do Rosji pracowników sowieckiej misji handlowej w ciągu 7 dni. W przeciwnym razie utracą oni obywatelstwo sowieckie oraz majątek ich zostanie skonfiskowany, sami zaś będą skazani na karę śmierci.

Gandhi pragnie być aresztowany. Gandhi wielki bojownik o wolność Indyj z pod panowania angielskiego doprowadził pielgrzymkę po 25 dniach do morza, gdzie wraz z towarzyszami złamał ustawę o monopolu solnym. Mimo to rząd angielski nie aresztował Gandhi'ego. Natomiast aresztowani zostali 55 ochotników wyprawy po sól dwóch synów Gandhi'ego i jeden z adjutantów Gandhi'ego. Gandhi obecnie podburza ludność hinduską przeciw administracji angielskiej, by zaostrzyć walkę z władzami angieskiemi a przez to spowodować swoje aresztowanie i zwiększenie ruchu przeciw angielskiego. Wrzenie w Indjach rośnie z dnia na dzień. Ostatnie krwawe zajścia z policją w Bombaju, Delhi, Thurla oraz strejki obejmują coraz szersze kręgi.

Przywódca hinduskiej partji narodowej, wraz z 9-ma hinduskimi posłami złożył mandat na znak protestu przeciw ustawie celnej Anglji.

Walka o rządy demokratyczne. Ghandi oświadczył, że jeżeli Indje wyjdą zwycięsko z walki to zaprowadzą rządy demokratyczne, odpowiadające chakterowi ludu hinduskiego. Wprowadzą również w Indjach powszechne prawo wyborcze.

Śmierć cesarzowej Abisynji. W Addis Abeby w Abisynji zmarła cesarzowa Judyta. Pogrzeb jej odbył się z paradą niespotykaną na dworach europejskich. W ceremonjach pogrzebowych brał udział cały naród.

Były dyktator Grecji gen. Pangalos i jego min. spraw wewnętrznych Vogopulos zostali zasądzeni na 2 i pół roku więzienia i na 5 lat utraty praw obywatelskich, z powodu nadużyć władzy urzędowej.

Straszny wybuch pod Filadelfją. Pod Filadelfją wyleciała w powietrze fabryka ogni sztucznych. 15 robotników spaliło się w niej, a 50 poparzonych odwieziono do szpitala. Wybuch zniszczył doszczętnie 5 zabudowań fabrycznych.

Jeszcze o Marconim. Donosiliśmy już o wielkim wynalazku Marconiego, jednak wspomnieć należy, że ten sam uczony prowadził ze swego statku rozmowę telefoniczną, bez drutów z Australją, przyczem rozmowę można było prowadzić w obu kierunkach. Jest to wynalazek, który umożliwi porozumiewanie się wzajemne osób będących nawet na dwóch wprost przeciwnych końcach świata.

Ojciec św. z okazji tych dwóch doniosłych odkryć przesłał Marconiemu gratulacje.

Oliwa i knotki do świecenia, wałeczki i kit do okien, Farby, lakiery, pokost — Sanki, — polecają

K. DZIEDZINIEWIDZ M. GADOMSKI

Kraków, Karmelicka 21

Telefon 35, 28.

„MARTA“

Wytwórnia szat liturgicznych

różańców, biretów, chorągwi, baldachimów etc.

Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego.

Kraków, ulica św. Jana Nr. 24.

Ceny najniższe.

LINY, sznury, postronki, taśmy, przybory gimnastyczne, pasy młyńskie, siatki, wszelkiego rodzaju szpagaty poleca po cenach fabrycznych firma

POPĘD Kraków, Pl. Marjacki 7.

Kto chce poznać i posiadać wina jak

TOKAJ, BURGUND, MALAGĘ

itp., ten sporządzi je wygodnie i tanio na specjalnych drożdżach winnych „Dro-win“ firmy

M. PRADEL, Kraków św. Tomasza 22

według podręcznika R. Pradla. Wino domowego wyrobu (Cena 70 gr).

LITURGJA

Lwów Kopernika 9, tel. 47-55

poleca: ornaty, kapy, baldachimy, chorągwie, sztandary artystycznie haftowane, figury, obrazy. — Kielichy, monstrancje, krzyże, pająki lichtarze. Dewocjonalja we wielkim wyborze

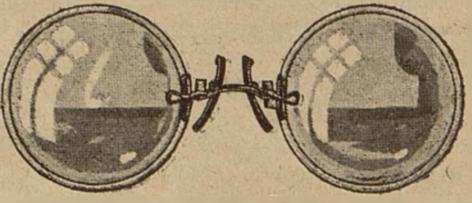
---

FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH I PIERNIKÓW MIODOWYCH

ANTONI ROTHE

Kraków, ul. Sławkowska l. 20.

Rok. zał. 1879. Tel. 3174.



LUDWIK TOMASZKIEWICZ

OPTYK i MECHANIK

Kraków, ul. Florjańska L. 2.

Telef. 0309. **Telef. 0309.**

Poleca: Okulary, binokle, barometry, barografy, lornetki teatralne i polowe. Wielki wybór latarek kieszonkowych i baterji. — Wykonuje się na recepty P. T. lekarzy.

ZAKŁAD SZEWSKI

M. OPAŁUCH

Kraków, Szpitalna l. 10

wykonuje obuwie na zamówienie w najnowszych krojach i fasonach, oraz, przyjmuje wszelkie reperacje.

Najtańsza artystyczna oprawa obrazów i fotografji

JANA LEŚNIAKA

Kraków, Grodzka 15. (w sieni)

Na żądanie uskutecznia się wszelkie roboty w zakres ten wchodzące na poczekaniu.

A. J. KURKIEWICZ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Kraków, ul. Grodzka 7. Tel. 1201

Polecamy p. B. Stawińskiego naszego fotografa, specjalistę do wszelkich zdjęć okolicznościowych. Wykonuje wszelkie zamówienia dla Instytucji Klasztonych. Kraków ulica Targowa l. 1. Dz. XXII.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednolamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.